Nr. 201. Lwów — Niedziela dnia 2 Września. **Rok 189**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty na prowincyi:
Miesięcznie złr. 1·33 | Półrocznie złr. 8
Kwartalnie „ 4 | Rocznie „ 16

Prenumeratę należy przesyłać przekazem.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
nad tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9

Dziś: Niedz. G. 16 po Św. św. Bronisławy | Jutro: Pon. N. 11 po Sosz. Ahaftonika

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 25 | Zachód „ 6 „ 33

Długość dnia g. 13 m. 8 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 września.

Z okazyi zamkniętego przedwczoraj kongresu katolickiego w Kolonii, wyłania się na pierwszy plan kwestya, w czyje ręce katolicy niemieccy mają ostatecznie oddać buławę hetmańską swego stronnictwa, osieroconą od śmierci Windhorsta. Brak sprężystego kierownictwa daje się bowiem dotkliwie czuć stronnictwu centrum; swary wewnętrzne i brak karności, którą Windhorst z takim mistrzowstwem utrzymywał przez długie lata, sprawiły, że centrum niemieckie straciło dużo ze swego dawnego znaczenia i nie jest już tą potęgą, którą było za Windhorsta. Widzą to katolicy w Niemczech i pragnęliby obrać sobie wodza, ale nie mogą się pogodzić w wyborze kandydata. Jedni chcą bar. Huenego, drudzy Heeremanna, trzeci Ballestrema, inni znów Liebera. Naraz na wiecu kolońskim padły oczy wszystkich na prezesa tego wiecu dra Orterera, przywódzcę bawarskiego skrzydła centrum. Mowa jego na wiecu, w której znakomicie uzasadniał konieczność powołania napowrót Jezuitów do Niemiec, wywarła na wszystkich głębokie wrażenie, a stanowcze słowa jego: „My, katolicy, musimy mieć nasze zakony i będziemy je mieli jeszcze w tem stuleciu" — przyjęto formalną burzą oklasków. Jakoż, kandydatura dra Orterera na godność przywódzcy centrum zaraz na wiecu stała się przedmiotem ożywionych dyskusyi poufnych; z wielu stron przyjętą została bardzo życzliwie, a zasadniczej opozycyi nie spotkała nigdzie. Wprawdzie niektórzy członkowie stronnictwa z północnych Niemiec podnoszą zarzut, że obowiązki urzędowe dra Orterera, jako dyrektora gimnazyum, zabierają mu tyle czasu, iż nie będzie mógł oddać się całą duszą sprawom swego stronnictwa, wszelako nie jest to znów przeszkodą tego rodzaju, aby nie dała się usunąć. Z drugiej zaś strony oprócz znakomitych zdolności parlamentarnych, przemawia na korzyść dra Orterera także i to, że jest on przywódzcą katolików bawarskich, którzy, jak wiadomo, grożą odpadnięciem od centrum i utworzeniem własnej grupy. Być może więc, że dla utrzymania jedności stronnictwa, wszyscy katolicy niemieccy zgodzą się na wybór dra Orterera i jemu powierzą ster swoich spraw.

Doniesienia z Serbii są od pewnego czasu wyjątkowo chaotyczne. Telegramy głoszą o chwianiu się gabinetu, a gabinet wciąż rządzi; o zmianach w składzie ministeryum, a ono się nie zmienia; o abdykacyi króla Aleksandra, a on ani myśli ustąpić z tronu; o objęciu rządów przez Milana, a temu ani w głowie wyrzekać się dzisiejszej dogodnej sytuacyi; o proklamacyi, która się niebawem pojawi i obdarzy naród dwuizbowym parlamentem, a tymczasem król zajmuje się tylko łowami, ministrowie zaś rządzą tak, jak gdyby żaden sejm nie miał być nigdy zwołany. Wszystkie te wieści przychodzą jednego dnia jako niezawodne, nazajutrz zjawiają się zaprzeczenia, potem zaprzeczenia tych zaprzeczeń. Gdyby się wszystko działo podług owych pogłosek, Serbia byłaby widownią nieustających wstrząśnień, zmian, przewrotów. Tymczasem od ostatniego zamachu na radykalną konstytucyę milanowską, którą król Aleksander przed kilku miesiącami zawiesił, nic się tam nie ruszyło z miejsca.

Dla zoryentowania się w stosunkach, trzeba najpierw te wszystkie alarmy zaliczyć do szeregu symptomatów. Nikt nie jest pewny, że stan obecny potrwa długo, a ta niepewność staje się matką przypuszczeń o zmianach. Serbia w ostatnich czasach nie miała normalnie i spokojnie rozwijającego się życia wewnętrznego. Przewroty następowały jedne po drugich, a nie było w nich konsekwencyi. Milan usunął dawną konstytucyę, jako za mało liberalną i ogłosił nową; syn jego obala tę nową jako zanadto liberalną i wraca do dawnej. Milan abdykuje i wyznacza regencyę; syn, nie doszedłszy do pełnoletności, usuwa regencyę. Stronnictwo postępowe uważane było przez czas jakiś za główną podporę dynastyi; potem za stronnictwo zdrajców; radykaliści przeciwnie, naprzód za zdrajców, potem za podpory dynastyi. Teraz znowu radykaliści są koronie podejrzani, a postępowcy i liberalni trzymają się blisko dworu. Pośród tych wszystkich przemian jest jedna rzecz stała, jedna siła utrzymująca dynastyę: armia. W urzędach administracyjnych i sądowych przez lat kilka personal był tak samo bez ceremonii zmieniany, jak konstytucya, gabinety i stronnictwa, cieszące się zaufaniem korony. Z czynników państwowych jedynie armia stała po za obrębem tych ewolucyi, karna i posłuszna. Armia udzielała poparcia zamysłom Milana i jego syna. Ona dawała im swobodę ruchów, wówczas, kiedy rozszerzali zakres praw politycznych ludu i wówczas, kiedy odwoływali to, co doświadczenie kazało uważać za omyłkę.

Dopóki król Aleksander będzie mógł w tym samym stopniu jak dotąd liczyć na powolność tego czynnika, będzie panem sytuacyi. Jeśli zechce, przywróci dawną konstytucyę lub ogłosi jakąś nową; jeśli mu się podoba, będzie rządził bez pomocy form konstytucyjnych, jak to robi teraz. Ta powolność armii rozkazom króla tłómaczy się okolicznością, że najpotężniejsze i najliczniejsze w kraju stronnictwo radykalne bardzo jest niedojrzałem i nie cieszy się sympatyami sfer wykształconych w społeczeństwie. Więc też cały korpus oficerski (radykaliści chcieli znieść armię stałą i zaprowadzić milicyę) woli nad sobą opiekę królewską, niż partyjne rządy surowych i nieokrzesanych radykalnych sejmów.

Te warunki zasadnicze mogą się zmienić z czasem i niezawodnie ulegną kiedyś zmianom. Ale dziś są takie i z tem się w Serbii wszyscy liczyć muszą. One tłómaczą łatwość dokonanych już przewrotów, oraz raptowną bezsilność stronnictw, które, jak radykalne, wydawały się mocnemi; one też dają rękojmię, że przyszły układ prawno-polityczny będzie znowu taki, jaki się królowi nakreślić podoba.

Co zaś król postanowi, o tem do dziś niewiadomo. Najprawdopodobniej wszakże będzie się trzymał dekretu, w którym zapowiedział przywrócenie poprzedniej konstytucyi. Po wielu latach rządów konstytucyjnych, społeczność przyzwyczaiła się już do tego porządku i byłoby niepolitycznie jej go pozbawiać. Wystarczy dla celów, jakie sobie stawia korona, usunięcie wszystkiego, co sprężystość władzy centralnej osłabiało, a więc wyborów bezpośrednich i bezwarunkowego panowania większości sejmowej. Konstytucya z r. 1869 ustanawia sejm w trzeciej części mianowany przez króla, w ogóle daje władzom wykonawczym większe prerogatywy niż konstytucya z r. 1889. To też kiedy się skończą wakacye, podczas których gabinet „oczyszcza" urzędy z żywiołów radykalnych, spodziewać się należy rozpisania wyborów na nowych, a raczej na starych podstawach, i rozpoczęcia nowej próby żywota konstytucyjnego. Wszystkie odmienne pogłoski należy przyjmować z wielkiem niedowierzaniem, jako często tendencyjne, zawsze jednostronne. Wreszcie obawy, że w Serbii wybuchnie pożar, który powoli rozszerzy się na inne kraje bałkańskie zaludnione przez Serbów i tak na nowo otworzy się rana kwestyi wschodniej, są zupełnie bezpodstawne.

Korespondencye.

Poznań 28 sierpnia.

Tegoroczne żniwa w Poznańskiem nie odpowiedziały oczekiwaniom. Dużo wprawdzie staje kóp z morga, ale cóż z tego, skoro tylko słomy jest obfitość, bo zboże mało jest namłotne, zwłaszcza pszenica. Przytem nadzwyczaj niskie ceny nie mogą naprawić sytuacyi.

Zatem nie polepszyły się całkiem „ciężkie czasy" dla naszych rolników w ogóle, specyalnie dla rolników polskich, którzy oprócz kłopotów ekonomicznych, trudnej a zaciętej walki o byt i o utrzymanie ziemi w swoich rękach, jako najbliżej stykający się z ludem, najlepiej widzą, jak temu ludowi narzucają nazwy niemieckie wsi, język niemiecki po szkołach, jak nawet religii nie pozwalają się dziatwie w ojczystym języku uczyć. W miastach przynajmniej prywatna nauka temu zapobiega, ale po wsiach najczęściej trzeba być bezradnym świadkiem germanizacyjnej roboty.

Tymczasem ci z Niemców, co z najzupełniejszym cynizmem dowodzą, że niepotrzebną jest dla polskich dzieci nawet nauka religii w polskim języku, nietylko znajdują się na rządowych posadach, nietylko za to dostępują awansu, ale nawet pochwał, sławy i orderów.

Takim udekorowanym polakożercą jest p. Schink. Zapewne nie słyszeliście o tym panu, ani o jego „Studyum pedagogicznem". Nic dziwnego, bo Schink to bardzo mierny nauczyciel a jego rozprawa rzecz słaba, napisana bez talentu i bez fachowych znajomości. A jednak ma ona sławę, bo p. Schink jął się popularnego tematu: nienawiści do Polaków. W swojem „studyum pedagogicznem" nazywa on niedorzecznem żądanie Polaków, aby w szkołach dzieciom wykładano religię po polsku, i dowodzi, że ze względów państwowych jak i pedagogicznych należy zatrzymać język niemiecki jako wykładowy, bo dzieci w ten sposób lepiej się wżyją w ten język, nauczą się czuć po niemiecku i z korzyścią dla siebie przygotują się do zostania prawdziwymi niemieckimi obywatelami. Za te swoje wywody otrzymał p. Schink order, a kiedy pojechał do Berlina podziękować dyrektorowi ministeryalnemu p. Küglerowi za odznaczenie, ten jak ów król z bajki, co uradowany wielce powiada do dzielnego rycerza: „Co chcesz, dam ci, choćby nawet pół mego królestwa", zapytał p. Schinka, jakieby miał życzenie. P. Schink choć jest młodym nauczycielem jednak ma dobry apetyt, powiedział więc, że chce zostać inspektorem! I słychać, że dano mu obietnicę, iż zostanie inspektorem i wskazówki, jak się ma o tę godność starać.

Tymczasem ludzie już nietylko nam przyjaźni, ale rozsądni katolicy Niemcy, dbający o naukę religii, napróżno starają się wytłumaczyć, że to nauczanie w języku niemieckim odbije się tylko niekorzystnie na umiejętności religii, a poczucia polskości dzieciom z piersi nie wydrze. Ciekawe wyznanie pewnego niemieckiego nauczyciela drukuje katolicka *Germania* z powodu dekoracyi p. Schinka. Nauczyciel ów zaczyna od tego, że wychował się w domu, gdzie po większej części mówiono i modlono się po polsku, że jednak z biegiem lat on zapomniał tak dalece polskiego języka, iż z trudnością mu przychodzi przeczytać i zrozumieć niewielki artykuł dziennikarski po polsku napisany. Dalej zaś nauczyciel ów tak mówi:

„Dla czego to powiadam? Orderu za to się nie spodziewam; czynię to w tem oczekiwaniu, że to przysporzy znaczenia następnym słowom i zaskarbi mi uznanie bezstronności. Kiedy mi się uda w szczęśliwą godzinę, w kościele czy w domu, przenieść się w ów święty nastrój, w którym pełne ufności serce dziecięce w błogiem przeczuciu i z nieograniczonem oddaniem modli się do Ojca w niebie, kiedy ucieśnione serce w swej rozpaczy mimowolnie śle żarliwą modlitwę do Opiekuna w każdej potrzebie, kiedy we wzruszającem lub przygnębiającem wydarzeniu odezwie się głos skargi lub podzięki i następnie zdaję sobie sprawę z tego, jak się modliłem, natenczas zdumiewam się zawsze: bo gdyby ktoś słyszał ową modlitwę moją, słyszałby zarazem polskie słowa".

W tem upatruje ów nauczyciel słuszny dowód, że nauka religii w języku niemieckim dla dziecka polskiego pozostanie zawsze tylko martwą literą, bo uczucie prawdziwe w myśli i modlitwie szuka tych wyrazów jakie w domu w dziecinnych czasach się słyszało.

Trudno się jednak spodziewać aby zdrowy i uczciwy głos *Germanii* znalazł echo w społeczeństwie, w którem mimo upadku Bismarka kult dla żelaznego księcia i jego ideałów kwitnie nieustannie. Wierni bismarkowscy z Księstwa Poznańskiego zapowiedzieli właśnie wycieczkę hołdowniczą do Warcina, zbierają więc gorliwie uczestników i pieniądze na koszta, głosząc równocześnie w pismach swoich, że weźmie w niej udział „przeszło tysiąc mężów z wszystkich warstw społecznych, wszystkich zawodów, wszystkich stron Księstwa i z wszystkich stronnictw prócz socyalistów". No co do tego ostatniego zdaje się że bismarkowcy przeholowali, nie przypuszczamy bowiem, aby katolicy i członkowie t. z. *Freisinnige Volks-Partei*", która tak zawzięte walki toczyła z Bismarkiem, zechcieli się teraz przyłączyć do hołdu dla Warcińskiego malkontenta.

Zresztą wycieczką tą mało się tu kłopoczemy więcej o wiele zajmuje nas przygotowanie drugiej wycieczki na wystawę lwowską, którą organizuje Towarzystwo gospodarcze na dzień 10 września tak, aby trafić we Lwowie na obchód jubileuszu gal. Tow. gospodarczego, Zjazd prawniczy i na wystawę koni.

Powracający z uroczystości jubileuszowych, na cześć św. Jacka urządzonych na Śląsku pruskim opowiadają, że wypadło one świetnie, zwłaszcza w Kamieńcu, miejscu urodzenia świętego, należącem do Strachwitzów Kamieńskich, u których w rodzinie jest zwyczaj, że syn pierworodny nosi imię Jacka a córka Bronisławy. Zamek, w którym święty ujrzał światło dzienne, stoi dotychczas i jest zamieszkały a pokój, gdzie się urodził, jest obecnie kaplicą z obrazem św. Jacka, przedstawionego w chwili, gdy z monstrancyą i nieodstępnym posążkiem Matki Boskiej przechodził wraz z towarzyszami przez spieniony Dniepr. W tej kaplicy odbył się doroczny odpust św. Jacka, na który niezliczone tłumy pobożnego ludu zbiegły się z blizka i daleka. Sumę miał prałat i kanonik wrocławski X. Czesław Montbach, krewny hr. Strachwitzów, a kazanie polskie z kamiennej ambony kaplicznej, przymocowanej na zewnątrz do ludu w ogrodzie zebranego miał ksiądz proboszcz Loss z Dzierzgowic, redaktor „*Kuryera Górnośląskiego*", nieszpory odprawił ks. kanonik Kubowan z Poznania, poczem odbyła się procesya przez całą wieś odświętnie przystrojoną.

Wiedeń 30 sierpnia.

Cicho, głucho i nudno nad modrym Dunajem. Punkt politycznej ciężkości w Przedlitawii przeniósł się do Lwowa. Czesi z Pragi, liberałowie, antysemici, narodowcy niemieccy stąd uważnie się przysłuchują echom, nadchodzącym z Galicyi. Podróż p. Plenera z Krakowa do Lwowa liberałowie nazywają tryumfalnym pochodem, a wszyscy inni Niemcy ironicznie się krzywią i dowodzą, że tak zimni i wytrawni politycy, jak Polacy, umieją wybornie rozróżniać grzeczności towarzyskie od spraw politycznych. Już to pewna, że naszemu Kołu nauk nie potrzeba, ani się godzi przypuszczać, że ono mogłoby zejść z wielkiego gościńca rzetelnych interesów państwowych, polegających między innemi i na tem, iż wszystkim narodowościom powinna być wymierzana sprawiedliwość jedną miarą. Po tej uwadze, śmiało mogę przytoczyć tu rozumowanie narodowców niemieckich, antysemitów, Czechów i innych Słowian przedlitawskich — ale tylko nie konserwatywnych Niemców, bo ci jedni znają nas i darzą zaufaniem. Owo rozumowanie jest takie:

Poprzednie odwiedziny posłów niemiecko-liberalnych i innych przedstawicieli tego stronnictwa we Lwowie, uroczyste ich przyjęcia i bratanie się z nimi przy kielichu wina, wszystko to, a w szczególności wizyta p. Plenera jest znaczącym objawem, że sojusz między Polakami a niemiecko-liberalną lewicą ścieśnił się, znacznie wzmocnił i prawdopodobnie utrwalił, co znaczy, że ten sojusz tworzy rdzeń, a zarazem istotę koalicyi parlamentarnej, przedstawiając sam przez się przy 108 głosach lewicy, 56 głosach Koła polskiego i 12 głosach liberalnego centrum (klubu Coroniniego) małą większość bez klubu hr. Hohenwarta. Lewica ma widoczny interes w ścieśnieniu węzłów przyjaźni z Kołem polskiem, ponieważ w ten sposób spycha na drugi plan klub hr. Hohenwarta, w którem znajdują się przedstawiciele mniejszych narodowości. Lewica sądzi, że tym sposobem będzie mogła odmawiać słusznych żądań tym narodowym przedstawicielom. Jeżeli jednak liberałowie z taką natarczywą niemal usilnością starają się o rękę Koła polskiego dla zawarcia z niem politycznego małżeństwa, to Koło nie odda tej ręki tylko dla pięknych oczu lewicy. Położenie bowiem jest tego rodzaju, że lewica potrzebuje więcej Koła niż odwrotnie, a dlatego, jeśliby Koło wystąpiło stanowczo z jakiem żądaniem, stawiając je jako warunek ścieśnienia sojuszu, to niezawodnie lewica uczyniłaby zadość temu żądaniu.

Trzeba się tedy przygotować na rachunek kosztów sojuszu, na rachunek, który po zebraniu się Rady państwa Polacy przedstawią liberałom.

To rozumowanie jest na pozór logiczne, ale nie uwzględnia polskiego charakteru. Zresztą i ta logiczność pryśnie odrazu, gdy pomyślimy, że lewica nie potrzebuje osobnego sojuszu z Polakami, a Polacy z nią. Koalicya, istniejąca na znanych warunkach, zupełnie wszystkim wystarcza. Więc nie jakiś osobny sojusz polsko-liberalny na szkodę czyjąkolwiek kuje się we Lwowie, lecz zacieśniają się węzły koalicyjne, utrwala się polityka umiarkowania i jednego uwzględniania potrzeb monarchii w tych bardzo trudnych czasach, które będą jeszcze trudniejsze, a więc trzeba się do nich dobrze przygotować.

Mamy tu znowu sensacyjną aferę sądową. Tym razem sprawa zasługuje na tem większą uwagę, że jest ona tu w stolicy typową. Czterej bracia, z których najstarszy ma lat 25, najmłodszy lat 20, założyli bez żadnego kapitału skład i handel skór i materyałów garbarskich i przez 5 lat spekulowali obcym kosztem, przeprowadzali transakcye na kilkaset tysięcy rocznie, wreszcie z deficytem 280.000 skończyli swój zawód kupiecki. Dwóch uciekło do Ameryki, dwóch dostało się w ręce policyi. Owo „przedsiębiorstwo" braci Siegel nie jest ani pierwszem, ani zapewne ostatniem tego rodzaju. Łatwość dostania kredytu jest bezsprzecznie godnym uznania czynnikiem w gospodarstwie ekonomicznem każdego kraju, ale łatwość ta musi być naturalnym wynikiem szerokiego ruchu handlowego, nie zaś następstwem konkurencyi fabryk, narzucających swój towar byle komu, aby jeno handel szedł. Zdrowy kredyt jest pomocniczym środkiem handlu, który nie zawsze może płacić gotówką producentowi, a sam musi czekać długo na zapłatę konsumenta. Tak wyrobił się zwyczaj udzielania kredytu na miesiąc, na dwa, trzy, na 6 miesięcy. W miarę zaś jak konsumcya jakiegoś towaru wzrasta, kredyt powinien upadać. Najpotrzebniejsze a zepsuciu ulegające towary: masło, ser, mięso wcale nie powinny być sprzedawane, ani kupowane w wielkim i w drobnym handlu na kredyt.

W ekonomicznie zdrowych społeczeństwach kredyt staje się też tylko dźwignią handlu pośredniczącego, w nierozwiniętych jest natomiast bodźcem do marnotrawstwa, czasem do niepotrzebnej konsumcyi, a najczęściej do życia nad stan konsumenta. W Wiedniu każdy uważny obserwator życia zdumiewać się musi nad różnymi rodzajami tutejszych kredytów. Na kredyt kupują tu buty, ubiory, kapelusze, na kredyt jeżdżą fiakrem, na kredyt jedzą w restauracyach — i dziwić się tylko trzeba, że jakiś przemyślny dyrektor teatru nie wpadł jeszcze na pomysł urządzania przedstawień operetek i komedyjek, koncertów i baletów również na — kredyt. Toćby się dopiero sztuka podniosła!

Nigdzie może nie ma tylu firm utrzymujących się bez najmniejszych funduszów, co w Wiedniu. Że liczba bankructw mimo to nie jest tak wielką, jakby się można było spodziewać, to niczego nie dowodzi. Do bankructw wcale nie przychodzi. Fabrykant, engrosista, wielki dom komisowy — wszyscy oni wolą, żeby kupiec, któremu grozi niewypłacalność, zapłacił im 40% albo i mniej, byle dalej prowadził interes i towary odbierał, zachował firmę i przez otwarcie konkursu nie zrywał swych stosunków z konsumentami. Towar sprzedać, odbiorcę znaleźć jest koniecznym i pierwszym warunkiem polityki kupieckiej największych firm. Na drugim dopiero planie stoi zdolność płatnicza odbiorcy.

Więc jeśli kupiec płacić nie może, to się fabrykant po większej części z nim godzi. Te „ugody" wiedeńskie są sławne, często bardzo zdrożne, nieraz zasługują na satyrę. Mamy tu biura kupieckie żyjące tylko z pośrednictwa

---

36)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

— Niechno tylko ostatnie egzamina złożę — powtarzał Romie z uśmiechem i robił minę znaczącą — to pierwszy proces wytoczę... kuzynce.

— Słyszałem już o tem i nie boję się — odpowiadała mu.

— No, no, proszę tylko nie żarować, bo to sprawa seryo. Wytoczę i wygram.

— Ciekawa jestem gdzie?...

— Gdzie?... przed urzędem parafialnym.

— A to jakim sposobem?

— Takim, że ksiądz nam wyrok ogłosi.

— I skaże Julka na pokutę kościelną—przekomarzała się z nim, udając, że nie rozumie jego przymówek.

— Skażą nas oboje w takim razie na klęczenie.

— W kącie.

— Nie, przed ołtarzem, przy ślubie.

— Jezus, Marya, jaki ten Julek nieznośny!— wyrzekła niby z niechęcią, ale serduszko się jej tłukło z radości i z pod oka rzucała uśmiechnięte spojrzenia na przyszłego adwokata, który jej swoim pierwszym procesem groził zaraz po złożeniu ostatnich egzaminów.

Codziennie też przy pacierzu modliła się gorąco, aby mu Pan Bóg dopomógł złożyć raz te egzamina, nie tyle już ze względu na ów proces, ile dla jego własnej pomyślności.

W domu spoglądano pobłażliwie na ten stosunek, nie widząc w nim nic więcej, ponad zwykłą między młodymi sympatyę.

Pan Mieczysław, gdy był w dobrym humorze, lubił tylko w kłopot wprowadzać swoją faworytkę, prześladując ją zarzutami, że bez Julka jednego dnia żyć nie może i ciągle miewa z nim swoje konszachty.

— Tybyś cały świat bałamuciła! — mówił do niej z udaną zgrozą i śmiał się pod wąsem, gdy Roma zapłoniona po samą grzywkę żegnała się krzyżem świętym i wołała:

— Jezus, Marya, czego też już wujaszeczek we mnie w końcu nie dopatrzy!...

W ostatnich czasach wszelako pan Mieczysław, kłopotami swojemi zgnębiony, zaniechał zupełnie i tych niewinnych żartów z kuzynką; co innego miał na głowie.

Troska przygniatała mu serce i umysł.

Dopiero od ostatniej rozmowy z panem Krogulcem, gdy mu się rozjaśniły trochę widoki na przyszłość i nadzieja polepszenia losu znowu go ożywiła, zaczął wracać i humor i wesołość dawno niewidziana na jego twarzy.

Sprawa „Bazaru wiejskiego" pochłaniała go teraz; uchwycił się tego projektu, jak deski ratunku, widział w nim wybawiciela, podstawę losu całej rodziny, a co najważniejsza: główne oparcie dla prowadzenia dalej procesu z Chocholewiczami.

Wiosna i początek lata zabrały mu przygotowania do przedsiębiorstwa, które wymagało sporo zachodów, szczegółowego obmyślenia planów, zawiązania stosunków, porozumiewania się z dostawcami, zapewnienia sobie stałej klienteli.

Rozruszał się przy tych czynnościach, ożywił, nabrał otuchy i po dawnemu dodawał jej wszystkim swoim.

— Dobrze idzie, doskonale! — mówił z zadowolnieniem — wszystko nam się wywija teraz, jak z płatka. Karta się odwróciła. Ja jestem pewny, że lada dzień spadnie nam i odpowiedź z Petersburga pocieszająca. Bęc!... Kasacya wyroku, restytucya, zwrot kosztów i wracamy z tryumfem do Dziadowej!...

Słowińska patrzała na niego ze swoim poczciwym, pobłażliwym uśmiechem i kiwała głową, szepcząc:

— Oj ty wieczny idealisto!...

— A cóż to złego idealizm? — obruszał się — to przecież nie zbrodnia!... Wierzyć w sprawiedliwość Boską i ludzką, w prawo, w sumienie, w prawdę, w uczciwość, w zwycięztwo dobrej sprawy, to ma być idealizmem?... Oj, mamciu, mamciu!... jak ty mi się w tej Warszawie okropnie psujesz.

Szedł do niej i całował ją z czułością w głowę, a ona jego w rękę, jakby na przeproszenie za swój mimowolny krytycyzm.

Pomimo świetnych widoków i nadziei ojcowskich, Marynia nie zaniechała własnej pracy, tłómaczyła dalej całemi wieczorami, zarywając często i kawał nocy przy tem zajęciu, którego jej na szczęście nie brakło, dzięki dobrym stosunkom z kilkoma redakcyami pism beletrystycznych.

Nabierała coraz większej wprawy i z łatwością przychodziło jej już kilkaset wierszy przetłómaczyć na jednem posiedzeniu.

Wandzia wystarała się o drugą lekcyę muzyki i miała również niewielki, ale własny dochód, uważała się jednak w przekonaniu swojem za nieszczęśliwą ofiarę, prześladowaną najwięcej od losu.

Jej jednej najtrudniej przychodziło pogodzić się z sytuacyą.

Miała minę poważną, smutną, uroczystą, minę męczennicy, która robi z siebie ciągle poświęcenia; wzdychała głęboko i zamyślała się często.

Na uwagi Maryni, że mogłaby też weselszą mieć twarz, przynajmniej w obecności rodziców, odpowiadała z goryczą:

— Ja się przecież nie skarżę; nie mówię nic, robię swoje i milczę. Czegoż chcecie więcej odemnie?

Łzy jej stawały w oczach, tak się czuła nieszczęśliwą.

— Nie skarżysz się, ale wyglądasz, jakbyś Bóg wie jak bardzo była cierpiąca, a przecież widzisz, że i ja nie próżnuję, i ojciec i Wandzia. Wszyscy robimy, co możemy.

— Każdy ma swoje usposobienie, za które nie jest odpowiedzialny — odrzekła — ja wiem dobrze, że jestem w domu zawadą, darmozjadem, że tylko niepotrzebnie tu miejsce zabieram. O, proszę cię, nie chciej zaprzeczać!.. nie mówicie mi tego, ale dajecie mi to do poznania. Każdy pracuje tylko ja nic nie robię; wiem już, wiem...

W głosie jej, niby spokojnym, drgała nuta rozżalenia i pretensyonalności źle ukrywanej.

Starsza siostra, która znała z tego względu drażliwego „grubaska", mającego wiecznie żal jakiś do losów i do świata, jak gdyby była cicho pokrzywdzana przez wszystkich, nie odpowiadała już na te cierpkie przymówki, wiedząc, że za chwilę Wandzia sama się udobrucha i przestanie wierzyć w swoje słowa.

Najgorszą taktyką było prowadzić z urojoną malkontentką dłuższe rozprawy i chcieć ją przekonywać, że nie ma słuszności, uskarżając się i wymagając dla siebie jakichś praw wyjątkowych.

Ścisłość rozumowania nie należała do przymiotów umysłu Wandzi, która nie chciała godzić się z losem; swoją miną znudzoną lub niezadowolnioną protestowała zawsze przeciw sytuacyi, w jakiej się znajdowała.

Brakło jej wygód, przyjemności, rozrywek, które miała w Dziadowej, owego swobodnego *dolce far niente* panny na wydaniu, córki zamożnych obywateli wiejskich, brakło zwłaszcza towarzystwa odpowiedniego na bruku miejskim w tych ograniczonych stosunkach, jakie rodzina jej zawiązać mogła w Warszawie.

— Boże, jak tu nudno! — powtarzała bardzo często, ziewając i przeciągając się leniwo — życie mi się sprzykrzy.

Nie śmiała z tem głośno odzywać się przy rodzicach, ale przed siostrą i braćmi nie ukrywała swego niezadowolnienia.

— Widzisz przecie, że wszyscy znosimy to życie bez różnicy — odpowiadano jej.

— Widzę, ale co mi z tego?... to żadna pociecha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w takich ugodach, mamy specyalnych ajentów ugodowych, mamy adwokatów z miodowemi słówkami i w okularach zasłaniających niepewność spojrzenia; ci majątki porobili i robią na „godzeniu“ bankrutów z ich wierzycielami. Sztuka to nielada jaka, choć elementów jej w żadnym kodeksie znaleźć nie można. Chodzi zawsze o to, aby biedny bankrut na ugodzie coś „zarobił“ i aby temi uratowanemi z obcej kieszeni pieniędzmi na nowo interes zaczął. Chodzi i o to, aby wierzyciel, znający się na wszystkich sztuczkach, uwierzył, iż dłużnik wyzuł się z grosza do ostatka. Jeden wierzy już przy wypłaceniu mu 20 prc., drugi wierzy dopiero wtedy, gdy otrzyma 70 prc. Znajomość specyalna tych firm „twardych“, które się nie dają oskubywać, i firm dobrodusznych, które się zadawalniają byle czem, jest pierwszą zaletą takiego faktora ugod („Ausgleichs-Meyer“). Pewnych adwokatów mistrzów od takich ugod, nazywają tu poufale w kołach kupieckich po imieniu: „Józefem ugodowym, albo „Pawłem ugodowym“ i t. d. (Ausgleichs-Joseph). Pilni zaś ajenci takich maklerów znajdują się zawsze na dworcach kolejowych, aby zobaczywszy znajomych kupców, przyjeżdżających z prowincyi, zapytać ich: „Czy przyjeżdżacie płacić, czy się godzić?“

Nie miejsce tu o tych stosunkach dłużej się rozpisywać. Bracia Siegel założyli swój interes bez kapitału i prowadzili go z niesłychaną lekkomyślnością, fałszując weksle i przedłużając tak z roku na rok swoją egzystencyę od pierwszej chwili nieuprawnioną. Kiedy przychodziło wypłacać weksle, eskontowali nowe rimesy, a nie trudno im o nie było, gdyż nie mając prawdziwych (od kupców za towary im sprzedawane) podrabiali podpisy. Płacili oczywiście coraz większe procenta za te weksle, a interes sam wcale się nie rozwijał i rozwinąć nawet nie mógł do tego stopnia, aby koszta kredytu kilkuset-tysięcznego pokrywał. Już w maju tego roku denuncyonowano tę firmę prokuratoryi, ale wtedy udało się jeszcze braciom Siegel najbardziej natarczywych wierzycieli zaspokoić. Nie mogąc ratować się regularną pracą w interesie, rzucili się do spekulacyi giełdowej, ale i ta zawiodła ich i nowe tylko przyniosła straty. W ostatnich dniach dwaj bracia, podniósłszy znaczniejszą sumę — jak obliczają do 20.000 zł. — uciekli do Ameryki. Wierzyciele zebrali jednak fundusz potrzebny na koszta wydania ich z portu w Stanach Zjednoczonych. Złączą się tedy oni niebawem z dwoma innymi braćmi, którzy siedzą już w więzieniu.

Z wystawy.

(*Nasz przemysł*).

III.

Z wieku i urzędu między fabrykami machin i konstrukcyi żelaznych, pierwsze miejsce w całej Polsce należy się wielkiej fabryce braci Zieleniewskich w Krakowie. Równie dobra i wielka jak ona znajduje się jeszcze w Kaliszu fabryka Szolcego i Rephana, — była w Warszawie Lilpopa i Rau'a, lecz ta się przed kilku laty przeniosła na zadnieprowską Ukrainę i tam się rozwinęła do rozmiarów iście kolosalnych, ale już polskim przedsiębiorstwem być przestała. Króluje tedy w Kongresówce kaliska fabryka, jako pierwszorzędna, obok niej grupują się liczne, znacznie mniejsze, a wszystkie one mają byt ustalony i łatwy, bo całe tamtejsze społeczeństwo uważa za swój obowiązek wyłącznie u nich czynić zamówienia. Kiedy niedawno zarząd ordynacyi Zamoyskich zamówił urządzenie do cukrowni w fabrykach zagranicznych, wywołało to szeroką dyskusyę w prasie i na zgromadzeniach Tow. popierania przemysłu i handlu. Wszyscy byli poprostu skonsternowani tym wypadkiem.

U nas, jak w wielu rzeczach, inaczej. Same stosunki krajowe nie bronią nas od przemożnego wpływu zagranicznych przedsiębiorstw: nie możemy stworzyć dla siebie celnej ochrony. A nadto ciągle jeszcze, bardzo często z własną krzywdą, hołdujemy przesądowi, że co obce, to lepsze. Dlatego byt naszych fabryk jest trudny, rozwój ich powolny.

Temci większa zasługa Zieleniewskich, że w warunkach nader uciążliwych zdołali swą fabrykę postawić na stopie wielkich zakładów europejskich i z nimi dzielnie konkurować.

Firma L. Zieleniewski istnieje w Krakowie od początku tego wieku. Z warsztatów kowalskich, później z fabryki powozów, wzrosła do fabryki narzędzi i maszyn, a wreszcie poczęła urządzać całe zakłady przemysłowe. Niegdyś wielki był zbyt wyrobów jej do Królestwa, na Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę. Wysyłała tam wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze. Ale od r. 1863 to ustało, bo w owym roku fabryka robiła armaty (pod pozorem pomp), za co debit jej wyrobów do Rosyi zamknięto, a wszelkie należytości u odbiorców pod zaborem rosyjskim przepadły. Fabryka musiała zwolna zmienić kierunek, stać się zakładem budującym przemysłowe maszyny i urządzenia. Na nowych gruntach, za miastem, wznieśli właściciele firmy: „L. Zieleniewski“ całą nową fabrykę i odlewarnię, zaopatrzyli ją we wszelkie maszyny pomocnicze udoskonalonych systemów, a włożyli w to około 200.000 zł., mogli zaś to uczynić tylko tym sposobem, że obok użycia kredytu otwartego dla starej firmy, sami przez lat dziesięć żadnych dochodów nie brali, lecz inwestowali je, ażeby zakład wzorowo wszechstronnie urządzić. Działalność tej firmy wszędzie też w kraju jest dziś widoczną. Można powiedzieć, że u niej rodził się cały przemysł naftowy, ona bowiem pierwsza zaczęła wyrabiać narzędzia wiertnicze, potem rygi kanadyjskie i maszyny parowe, używane w nafciarstwie.

Po całym kraju są w ruchu dzieła tej firmy: młyny parowe i wodne, takież tartaki, olearnie, kościarnie, wielkie konstrukcye żelazne, kute i lane, jak n. p. na Zamku w Krakowie, wodociągi w wielkich koszarach i szpitalach, całe urządzenie łaźni w Krynicy, gorzelnie, a między niemi modelowa zbudowana kosztem kraju w Dublanach, wreszcie urządzenia licznych parowych stacyi wodnych po kolejach żelaznych. To ostatnie przedsiębiorstwo było walną bitwą, którą firma L. Zieleniewski stoczyła zwycięsko z pięćdziesięcioma austryackiemi wielkiemi firmami. Wśród tych walk konkurencyjnych ona się ciągle doskonaliła, czego dowodem liczne patenty, które na różnych wystawach otrzymała za swoje wynalazki i znajdujące się we własnym jej pawilonie na naszej wystawie, jak n. p. patent za ulepszenia maszyn dla gorzelni, za ulepszenia kotłów parowych itd. Całe zaopatrzenie wystawy w wodę, cała sieć rur wodociągowych, pompy parowe, rezerwoary, wszystko jest jej dziełem, a zarazem i dzielnym okazem wystawowym. W pawilonie widzimy wzorowe okazy mechanizmów dla kolei żelaznych, dla kopalnictwa naftowego, dla gorzelnictwa, słowem dla wszelkich fabrycznych urządzeń, których nie wyliczamy, bo musielibyśmy powtórzyć gruby katalog. Odlewarnia tej firmy dosięgła w zakresie budowlanym nawet pod względem ozdobności granic artyzmu, którego świetnym okazem są wielkie bramy o kunsztownym rysunku w Sukiennicach krakowskich, konstrukcyi schodów, kazalnic i t. p.

Zakłady firmy tej są prawdziwie narodowe, bo zatrudniają tylko Polaków, a wyrosły własną pracą i nauką, stosując się wyłącznie do potrzeb kraju. Obecnie stoją na czele tego zakładu jako współwłaściciele i dyrektorzy bracia: inżynier Leon Zieleniewski, który obecnie prowadzi głównie stronę komercyjną i inżynier Edmund Zieleniewski, którego dobrze znamy we Lwowie, gdyż on to wymienione wyżej instalacye na wystawie urządzał. Przeglądając świadectwa, wystawione tej firmie przez pierwsze obywatelskie i przemysłowe powagi kraju, znajdujemy gorące uznanie wyrażone przez ś. p. marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego za urządzenia fabryczne dokonane w Dzikowie, oraz pełne uznanie ze strony marszałka kraj. ks. Sanguszki za różne urządzenia dostarczone dla kraju. Wspomnimy jeszcze o uznaniach ze strony Ministerstwa wojny, dla którego firma ta dostarcza od lat trzydziestu najtrudniejszych konstrukcyi inżynierskich dla fortów w Krakowie i w innych fortecach.

Badacz stosunków krajowych i uzdolnienia naszego narodu może robić całe studya zasiadłszy w pawilonie firmy L. Zieleniewski. Nie małą też zasługą tej firmy jest, że od lat 50-ciu wychodzą z jej warsztatów po latach praktyki inżynierowie, technicy, werkmistrze, maszyniści i rozchodzą się po zakładach powstających w kraju. Fabryka ta jest przeto i praktyczną szkołą, dostarczającą krajowi zawodowych ludzi. Dodamy wreszcie, że p. L. Zieleniewski jest uczniem dawnej techniki krakowskiej, politechniki berlińskiej, a p. Edmund Zieleniewski uczniem szkoły przemysłowej krakowskiej i politechniki w Chemnitz, a lata praktyki odbywał w wielkich zakładach Tow. Alpine-Montan-Gesellschaft w Styryi.

* * *

(*Ministrowie we Lwowie*).

Po śniadaniu, danem wczoraj w restauracyi Gerarda przez St. hr Badeniego, odjechał hr. Schoenborn do Buska w odwiedziny do pani Namiestnikowej. Tym samym pociągiem udali się także pp. Plenerowie, p. Namiestnik, ks. marszałek Sanguszko, Antoni hr. Wodzicki, Emil hr. Potocki i wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowski. Wszyscy goście byli na obiedzie u pp. Namiestnikowstwa, wieczorem powrócili do Lwowa.

Dziś rano pp. Plenerowie zwiedzali dział etnograficzny na wystawie; po południu o godzinie 3 odjeżdżają do Wiednia.

Minister hr. Schönborn pozostaje we Lwowie do poniedziałku. Dziś rano w prezydyum wyższego sądu udzielał audyencyi, po południu zaś w dalszym ciągu zwiedzać będzie wystawę. W południe na cześć p. ministra daje śniadanie w kasynie narodowem dr. Marchwicki, wieczorem p. prezydent Simonowicz daje obiad w restauracyi francuskiej na placu wystawy.

Na audyencyi przedstawili się panu ministrowi reprezentanci miasta pp. Mochnacki, Marchwicki i Michalski, pp. dr. Sawczak i Barwiński, którzy złożyli mu podziękowanie za reskrypt w ostatnich czasach w sprawie wprowadzenia fonetyki w sądownictwie wschodnio-galicyjskiem wydany; następnie przyjął p. minister p. wice-prezydenta wyż. sądu krajowego dra Tchórznickiego, z którym dłuższą odbył konferencyę, c. k. radzcę dworu i starszego prokuratora państwa p. Zdańskiego z prokuratorem Seredowskim, profesora uniwersytetu i posła do Rady państwa dra Roszkowskiego, wiceprezydenta sądu krajowego p. Białoskórskiego, prezydenta sanockiego sądu obwodowego dra Stefkę, radzców wyższego sądu krajowego Henzla, Knotha, Kuureka, Przybylskiego, Szankowskiego, Strzeleckiego i szefa biura prezydyalnego nadradzcę Misińskiego, radzców sądowych pp. Herasimowicza i Klossa, nadinżyniera minist. i kierownika budowy pałacu sprawiedliwości Skowrona, sędziego powiatowego Brauna, notaryusza Zatheya, deputacyę gminy Pomorzan o kreowanie sądu i bardzo liczne strony prywatne.

Izba adwokatów reprezentowaną była przez pp. drów Czajkowskiego Jana, Czajkowskiego Roberta, Goreckiego, Bielińskiego, Dulębę i Małachowskiego.

Następnie udał się Jego Ekscelencya p. Minister sprawiedliwości w towarzystwie J. E. p. prezydenta Simonowicza, radzcy sek. Zenkera, wiceprezydenta dra Tchórznickiego i nadradzcy Misińskiego do nowego pałacu sprawiedliwości, gdzie oczekiwali jego przybycia p. wiceprezydent Białoskórski i nadinż. Skowron.

(*Drobiazgi*).

Dziś przyjeżdża na wystawę wycieczka włościan z Białej, na 2 bm. zapowiedzianą jest wycieczka włościan z Żywca i członków „Gwiazdy“ ze Stryja, 4-go września przybędzie 350 osób z Mielca.

Wielka tombola na boisku wystawowem, która odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 5 po południu zapowiada się bardzo dobrze, gdyż prześliczne fanty, które można wygrać, wabią publiczność. Dotychczas rozkupiono już mnóstwo kart tombolowych. Do wygrania będzie 118 fantów wartości przeszło 1000 zł. Główną wygranę stanowią trzy tombole: zegarek złoty wartości 105 zł., z gar majolikowy za 70 zł. i serwis angielski na 12 osób za 87 zł.; pięć kwitern podwójnych: piernik z cukierni Szolca za 50 zł., ecran za 50 zł., pozytywka, wielka lampa stołowa i samowar. Nadto prześliczne fanty wygrywa 10 kwintern i 100 kwatern. Bilet upoważniający do wstępu na boisko i do gry w tombolę kosztuje tylko 15 ct. Równocześnie z tombolą odbędą się igrzyska ludowe, a mianowicie wspinanie się na wysokie maszty, na szczycie których będą zawieszone rozmaite podarunki, między innymi srebrny zegarek. Na boisku przygrywać będą dwie muzyki.

KRONIKA.

Lwów 1 września.

Minister Madeyski po siedmiotygodniowym pobycie opuścił dziś Wolę Justowską pod Krakowem i udał się wraz z żoną na kilka dni do Tyczyna. We Lwowie stanie 4 września.

Mianowania. Asystenta lwowskiej szkoły weterynaryi, Henryka Langa, mianowano prowizorycznym weterynarzem powiatowym w Bohorodczanach.

Przeniesienia. Przeniesiono weterynarzy powiatowych: Stanisława Harasymowicza z Tarnopola do Skałatu, Emiliana Hryniewieckiego z Wadowic do Tarnobrzega, Władysława Machalskiego z Czortkowa do Kołomyi, Ferdynanda Zörnera z Tarnobrzega do Wadowic, Wiktora Tychowskiego ze Skałatu do Borszczowa, Henryka Rohrr z Bohorodczan do Czortkowa, oraz granicznych oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych: Józefa Wędrychowskiego z Oświęcimia do Szczakowej i Antoniego Szymańskiego ze Szczakowej do Oświęcimia.

Stypendyum. Wydział krajowy ogłasza konkurs na cztery stypendya z galicyjskiego funduszu krajowego, a mianowicie jednego stypendyum o rocznych 300 złr., dwóch stypendyów po 350 złr., jednego zaś w kwocie 500 zł. Stypendya te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Samborze, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, rozpisano na 11 października.

Zjazd kandydatów adwokackich odbędzie się we Lwowie równocześnie ze zjazdem prawników albo zaraz po nim.

Ogólna próba oświetlenia elektrycznego w gmachu sejmowym odbędzie się dziś o ósmej wieczorem.

Wieliczka. Zwiedzenie kopalń wielickich odbędzie się tylko dnia 9 września w niedzielę, a czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Za spokój duszy Władysława księcia Czartoryskiego, zmarłego w Paryżu dnia 23 czerwca, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów we Lwowie 3 września, o godz 10 rano, na które b. uczniowie szkoły polskiej Montparnasse zapraszają.

Zgromadzenie członków Towarzystwa galic. kandydatów notaryalnych i wiec tych kandydatów odbędzie się we Lwowie dnia 9 bm. o godzinie 9 przed południem w restauracyi Baczyńskiego na wystawie.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnastyki szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli przed tutejszą komisyą egzaminacyjną pp. Julian Hawel i Tadeusz Budzynowski, naczelnicy „Sokoła“, pierwszy w Brodach, drugi w Samborze, tudzież Jan Durski z odznaczeniem i Wincenty Pieguszewski, obaj członkowie grona nauczycielskiego „Sokoła“ lwowskiego.

Związek stow. zarobkowych i gospodarczych zawiadamia nas, że walne zgromadzenie delegatów odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 września o godzinie 10 rano na placu wystawy w pawilonie związku stow. zarobkowych i gospodarczych i kas oszczędności.

Wiec duchowieństwa ruskiego w sprawie polepszenia jego bytu materyalnego odbędzie się w październiku. Kółko księży przygotowuje odpowiedni materyał dla tych, których zaufanie duchowieństwa powoła do komitetu wiecowego. Komitet wyznaczy referentów i ułoży rezolucye, które mają być przez wiec zatwierdzone albo odrzucone. Prawdopodobnie wiec odbędzie się w Przemyślu, ponieważ z dyecezyi przemyskiej wyszła inicyatywa.

Egzamina wojskowe. Ministerstwo wojny zamierza przeprowadzić pewne zmiany w przepisach o zdawaniu tak zwanych *Intelligenzprüfungen* dla jednorocznych ochotników. Ci kandydaci na jednorocznych ochotników, którzy nie posiadali świadectwa dojrzałości, mogli egzamina owe składać tylko w tych miastach, w których znajdowały się komendy dywizyjne, odtąd zaś będą mogli je składać wszędzie, gdzie istnieje gimnazyum. Komisarze egzaminacyjni będą odtąd desygnowani nietylko przez wojskowe, ale i przez polityczne władze. Kandydaci, którzy przy egzaminie padli z jednego przedmiotu, będą mogli po trzech miesiącach egzamin powtórzyć, ci zaś, którzy padli z więcej przedmiotów, dopiero po upływie roku do powtórnego egzaminu będą dopuszczeni.

Do wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa zgłosiło się 21 cyklistów, wobec tej liczby zgłoszeń wyścig stanowczo się odbędzie. Jako nagrody ustanowiono dla pierwszych pięciu zwycięzców medale złote wartości od 40 do 25 zł. z odpowiedniemi napisami; oprócz tego otrzymają zwycięzcy następujące dary honorowe: pierwszy, złoty chronometr z herbem i cyfrą protektora krakowskiego klubu cyklistów; drugi: kasetę z przyborami do podróży w srebro oprawnemi, z monogramem krak. klubu cyklistów; trzeci: złotą papierośnicę; czwarty: serwis do koniaku srebrny; piąty: laskę ze złotą rączką. Przybywający do mety w przeciągu 26 godzin otrzymają srebrne medale. Ogólna suma wyznaczona na nagrody wynosi 1500 koron. Komitet poczynił starania, aby rogatki pootwierane były na całej przestrzeni, którą cykliści w nocy przebywać mają. Każdy z biorących udział otrzyma książeczkę oprawną z mapami drogi, legitymacyą i kuponami, które oddawać ma komisyom kontrolnym w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i Gródku.

Jubileusz 25 rocznicy założenia Towarzystwa prawniczego lwowskiego, połączony z pierwszym zjazdem członków członków wszystkich towarzystw prawniczych w kraju, zapowiada się bardzo świetnie. Oprócz 300 członków lwowskiego Towarzystwa prawniczego zgłosili swój udział członkowie Towarzystw prawniczych w Przemyślu, Złoczowie, Sanoku, Brodach i Samborze. Innym towarzystwom prawniczym przypominamy, że termin do zgłoszenia udziału niebawem upływa. W razie zgłoszenia się 400 uczestników, przyzna Dyrekcya wystawy zniżenie ceny wstępu na wystawę. Wkładka na bankiet, dnia 16 września, wynosi 8 złr., wstęp na raut dla zaproszonych gości wolny. Członkowie płacą 3 złr.

Biblioteka Mickiewicza. Kilka osób zapytuje za naszem pośrednictwem: co się dzieje z projektem założenia w Karlsbadzie biblioteki imienia Ad. Mickiewicza, mającej się składać z tłómaczeń w rozmaitych językach dzieł samego Mickiewicza i innych poetów naszych. Ponieważ dotąd o przeprowadzeniu tego projektu nic nie słychać, zapytujemy inicyatorów, czy biblioteka zawiązała się, a jeżeli tak, to gdzie jest umieszczona, czy się powiększa i czy przystęp do niej jest ułatwiony cudzoziemcom?

Biskupstwo krakowskie. *Kuryer Poznański* donosi, że opróżnioną stolicę biskupią krakowską zajmie ksiądz dr. Stefan Pawlicki, profesor wszechnicy jagiellońskiej, należący do zakonu Zmartwychwstańców. Notując tę pogłoskę, dodajemy, że ks. dr. Pawlicki jest autorem znakomitego dzieła p. t. „Historya filozofii starożytnej“.

Sprawa Kotzego. Podczas śledztwa przeciw Kotzemu, rodzina jego wyznaczyła nagrodę za wykrycie autora anonimowych oszczerczych listów do rozmaitych osób dworu i arystokracyi berlińskiej. Na to z Paryża zgłosiła się jakaś osoba, ofiarująca się wydać poszukiwanego oszczercę za sumę sto tysięcy marek. *Köln. Volksztg.* donosi, że tą osobą z Paryża jest dawna przyjaciółka pewnego pana z najwyższej berlińskiej arystokracyi, która też rzeczywiście sumę tę otrzymała za wyjawienie tajemnicy. Po tem odkryciu jednak wszystko ucichło, a śledztwo powstrzymano. Doniesienie *Kölnische Volksztg.* wygląda jednak bardziej na chęć wywołania sensacyi, tem bardziej, że jak półurzędowe pisma twierdzą, śledztwa wcale nie wstrzymano, lecz tylko w innym kierunku je prowadzą.

Pożary. W Wysocku koło Brodów, własności marszałka tamtejszego powiatu, posła Sali, pożar zniszczył nieasekurowane zboże wartości 15.000 zł. i budynki gospodarskie. Ogień był podłożony. — W Worochcie koło Bełzca spłonęło 16 gospodarstw, szkoda nieubezpieczona wynosi 12.000 zł. Pożar powstał w dzień, gdy prawie cała wieś wyruszyła na odpust do Korczmina. Spłonęła także szkoła, a nieobecna w domu nauczycielka, p. Jelonkówna, poniosła przeszło 200 zł. szkody.

Z Tarnopola nam piszą: Na powitanie Cesarza wyjeżdża stąd do Lwowa deputacya, składająca się z p. Pohoreckiego, burmistrza miasta, ks. Gromnickiego, proboszcza gr. kat. i dra Landaua, asesora rady gminnej.

Rada gminna ustanowiła następujące płace dla trzech pierwszych członków magistratu: burmistrz 2000 zł., wiceburmistrz 1200 zł., pierwszy asesor 900 zł. rocznie. Dotychczas burmistrz pobierał tylko 1500 zł. rocznie, zastępca jego 500 zł. zaś pierwszy asesor był bezpłatnym.

Z Kołomyi donoszą do *Diła*, że minister oświaty pozwolił utworzyć przy ruskich paralelkach tamtejszych klasę przygotowawczą już z początkiem tego roku szkolnego.

Nowy składnik powietrza. Lord Rayleigh, profesor chemii w Oxfordzie, odkrył nowy składnik atmosfery. Dotychczas wiedziano, że powietrze, którem oddychamy, składa się z azotu, kwasorodu i z kilku gazów, bezustannie się zmieniających. Rayleigh dobył około 100 cm. kubicznych nowego składnika, który nazwał „gazem,“ bo nie ma jeszcze pewności, czy można go uważać za czynnik elementarny.

Romantyczna historya. W Londynie w osobie młodej dziewczyny Florencyi Lewis, do niedawna pokojówki, odkryto córkę bogatej rodziny. Kiedy miała lat pięć, uwiedli ją cyganie, których Anglia jest poniekąd drugą ojczyzną, a zabrawszy jej sukienki, pozostawili dziecko opodal drogi, kilkadziesiąt mil dalej od miejsca, gdzie zabłąkaną znaleźli. Jakaś pani Clark napotkała dziewczynkę i zabrała z sobą do New-Jorku. Tam ją przybrała za własną córkę, lecz zakazała wspominać jej przed kimkolwiek dom rodzicielski. Lat dziesięć przebyła Florencya z tą panią, nie zapomniała jednak miejscowości Clifton najbliższej swego urodzenia. Nakoniec tajemnie opisała swoje dzieje i list wyprawiła do burmistrza w Clifton, który niezwłocznie przysłał jej fundusz na powrót do Anglii. Stanąwszy w Clifton, daremnie szukała śladów po rodzicach, bo majątek ich przeszedł w posiadanie innych osób — i nikt jej powiedzieć nie mógł, dokąd rodzice się udali. Florencya, nie wiedząc, co z sobą począć, poszła do służby. Teraz dopiero, po dwóch latach od powrotu z Ameryki, odnalazła ojca, zamieszkałego w Cardiff, matka umarła dawno, strapiona tajemniczem zniknięciem jedynaczki.

Protest przeciw Zoli. Przeciw romansowi Zoli „Lourdes“, który w ciągu kilku tygodni rozszedł się w 100.000 egzemplarzy, zaprotestowała reprezentacya gminy Bartrès, gdzie Bernadette Soubirous przepędziła dziecinne lata. Zola bowiem usiłował religijne wizye Bernadetty wytłómaczyć klerykalnym kierunkiem jej wychowania i odpowiednią lekturą. Reprezentanci gminy Bartres zaprzeczają temu twierdzeniu, jako nieprawdziwemu, oraz zarzucają Zoli błędny opis kościółka w tej miejscowości.

Dziennikarz spadkobiercą. W Kopenhadze odziedziczył pewien dziennikarz 100.000 koron. Artykuły jego w pewnem piśmie zrobiły mianowicie na jakiejś bogatej damie tak wielkie wrażenie, że umierając, kazała go zawołać i oświadczyła, iż mu zapisuje 100.000 koron.

Mimowolna podróż w obłoki. Onegdaj, t. j. we czwartek, zdarzył się w Wiedniu niezwykły wypadek. Jak wiadomo, w tamtejszym arsenale znajduje się oddział aeronautyczny i od czasu do czasu odbywają się ćwiczenia w strzelaniu z balonu. Ponieważ jednak na placu ćwiczeń nie ma rur gazowych, balon się więc napełnia w mieście i na linach, które trzymają żołnierze, przeprowadza się za miasto. Wielką przeszkodą w tem są druty telefoniczne. Otóż, aby je wyminąć, używa się takiej manipulacyi: Kiedy balon zbliży się do drutów, oficer znajdujący się w łódce, komenderuje, aby część żołnierzy puściła liny, podciąga je do góry, przerzuca po za druty, tam chwytają je znowu żołnierze, potem tak samo przerzuca się resztę lin i t. d. Otóż w taką żmudną podróż nad ulicami Wiednia puścił się onegdaj balon „Hannover“, którym dowodził porucznik Zdenko Dworzak. Spodziewano się powrotu oddziału aeronautów aż wieczorem, tymczasem już w południe zjawili się żołnierze sami i przerażeni nad wyraz, oznajmili, że balon im uciekł. Stało się to w ten sposób: Balon był bardzo wypełniony, czego nikt nie zauważył, bo go trzymało

---

137)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Hak podniósł swój straszny topór oburącz i wymierzył pierwszy cios na Setiego; ale Egipcyanin przykląkł prawie tak, że cios stracił już pierwotny impet, kiedy spadł na tarczę, którą Seti trzymał nad głową. Spiż ugiął się na chwilę, tarcza wydała odgłos głęboki, muzykalny. Hak podnosił zwolna swój topór, zmierzając się do drugiego ciosu, a Seti podskoczywszy nagle, pobiegł na przeciwny koniec izby. Wydało się wielu, że Seti uchodzi, przerażony potęgą Hakowego cięcia, ale po krótkiej chwili przekonali się, że o tem nie było mowy.

Rozpoczęła się gra misterna pomiędzy zręcznością a siłą. Seti obwodził Haka kilkadziesiąt razy do koła izby, biegnąc szybko a lekko z miejsca na miejsce. Duży syn północy szedł za nim ciężko, wymachując ustawicznie olbrzymim toporem, a od czasu do czasu, wtedy, kiedy Egipcyanin sam tego chciał, trafiał znowu daremnie w tarczę, naigrawającą się z jego siły. Pot rzęsisty wystąpił mu na czoło i śpiew jego ustąpił straszliwemu sapaniu, przypominającemu głos wydawany przez miech kowalski. Męczył się, nużył bez potrzeby i za każdym razem, kiedy młot Aza trafił na tarczę Setiego, podnosiła się dłoń bardziej powoli do nowego cięcia.

Seti nie znużył się wcale; nie walczył dotąd, igrał tylko z przeciwnikiem, a śledził pilnie wzrokiem wzrastające zmęczenie barbarzyńca. Coraz częściej zbliżał się teraz do niego, coraz słabsze uderzenia toporu podchwytywał tarczą, a odskakiwał potem na coraz mniejszą odległość. Hak pochylał się cały po każdem takiem daremnem uderzeniu i musiał się cały dźwigać z trudem do dalszej walki. Już zamierało serce w piersi Azów; przeczuwali, że się zapasy źle skończą dla ich hetmana.

I oto nagle w chwili, w której nowy oddźwięk tarczy głosił przytomnym, że Seti podchwycił nowy zamach północnego olbrzyma, wyprostował się Egipcyanin i jednem uderzeniem swojej ostrej broni, przeciął na dwoje czoło i czaszkę Haka tak, że strumień krwi zalał mu twarz i że padł rycząc na oblicze. Seti stał przy powalonym przeciwniku, którego duże ciało drgało gwałtownie w kurczach konania. Zwyciężyła po części taktyczna zręczność, ale głównie wyższość broni, której był też przedewszystkiem Seti zaufał, kiedy tak zuchwale wezwał Azów na orężne zapasy. Wszystko oddał na los tego spotkania i czuł, że wszystko wygrał; obejrzał się tedy spokojnie po olbrzymach i rzekł:

— Bogowie rozsądzili rzecz na moją stronę. Za to, że Hak nie wierzył moim słowom, zabiłem go, za sprawą ojca mojego Amuna. Pójdzie w krainę zagrobową służyć Ajowi i towarzyszyć jemu w pośmiertnych bojach. A wyście teraz winni mnie słuchać, jeźli nie chcecie, abym z każdym z was uczynił to samo, co zrobiłem z hetmanem waszym.

Hak drgnął raz ostatni. Konwulsya konania podrzuciła nim gwałtownie. Charknął przeraźliwie; ciało jego podskoczyło na dwa łokcie do góry, przewróciło się w powietrzu i spadło napowrót na ziemię, już na wieki nieruchome. Azowie zamruczeli ponuro w odpowiedź Setiemu. Mogłoby się zdawać, że stu niedźwiedzi odezwało się odrazu w jakiejś północnej kniei. Przyjaźni nie było zaiste w tym pomruku.

Seti położył teraz nogę na martwy kark powalonego olbrzyma i zawołał:

— Może wam nie dość tego jednego sądu Bożego? Może chcecie jeszcze drugiej próby! Wybierzcież najdzielniejszego pomiędzy wami, niech się ze mną spróbuje, jeśli przedwczesnej śmierci pragnie.

Azowie mruczeli ciągle, ale było jakieś zamięszanie w tem mruczeniu. Niektórzy odzywali się już wyraźną, ludzką mową; ale mówili językiem ojców i Seti nie rozumiał tego języka. Mogło być, że się zmawiali pomiędzy sobą, aby napaść na Setiego pospołu i jego śmiercią pomścić śmierć swojego hetmana. Ta myśl przeleciała przez pierś Setiego, ale nie zrodziła w nim trwogi, uczucia, którego nie znał, kiedy był wśród gorączki czynów. Zresztą, znając tych ogromnych, drapieżnych, ale aż do grobu dziecinnych synów północy wierzył, że podziw i lęk zabobonny powalą ich do stóp zwycięzcy. Stał tedy wyprostowany, z twarzą wesołą i toczył po nich oczyma.

Nikt nie wystąpił do boju z Setim. Azowie już ani nie mruczeli, ani nie mówili; siedzieli nieruchomie na ławach ze spuszczonemi oczyma.

Seti odezwał się tedy do nich znowu. Rzekł:

— Widzę, że uznajecie we mnie zwycięzcę i prawdomownego bohatera. Chcę być waszym hetmanem, chcę być waszym bratem, chcę was powieść do zwycięstw i chwały nieśmiertelnej, chcę wydać w wasze ręce łupy połowy świata, bo we mnie wstąpiła teraz moc Aja i Haka! Wielką duszę poległych bohaterów wziąłem sobie i czuję w mojem sercu ich dawną miłość dla narodu Azów.

Wypowiedziawszy te słowa, odstąpił Seti od ciała pokrwawionego, zbliżył się do wielkiego dębowego stołu, na którym stał ogromny dzban z winem i pijąc z tego dzbanu, zawołał:

— Piję na zdrowie Azów, braci moich, niepokonanych bohaterów północy. Odtąd ich krzywda będzie moją krzywdą, a mój rozkaz będzie ich wolą!

Po tych słowach podał dzban w ręce najbliższego barbarzyńca i dzban zaczął znowu krążyć do koła izby; tylko, że się już nie dostał w ręce Lucynusa, który się wyniósł milczkiem, skoro ujrzał pogrom Haka. Azowie pili zrazu w milczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

6 żołnierzy na linach. Kiedy przyszło przebyć pierwsze druty telegraficzne, porucznik Dworzak kazał tylko czterem żołnierzom zatrzymać linki, resztę zaś ich puścić wolno. Kiedy więc naraz dwadzieścia cztery rąk przestało ciągnąć za sznury, balon szarpnął się tak silnie w górę, że dwóch żołnierzy przewróciło się i puściło linki, a dwaj inni przytomniejsi, uczepieni do sznurów, polecieli z balonem w górę. Zdołali jednak zeskoczyć w czas i tylko jeden dość silnie pokaleczył sobie ręce, a balon z porucznikiem Dworzakiem, który w łódce nie miał ani balastu, ani kotwicy, gnany wiatrem, zniknął wnet z oczu przerażonym żołnierzom. Zaledwo można było mieć słabą nadzieję, że porucznik Dworzak z takiej przygody zdoła wyjść cało. Tymczasem przebywszy w balonie 350 kilometrów w ciągu 11 godzin, znalazł się on jeszcze onegdaj wieczorem na granicy bośniackiej między Sopran a Gradiste. Lot balonu obniżył się tam już o tyle, że zaledwo na 20 metrów mknął po nad ziemią. Ludzie, którzy spostrzegli nieznaną sobie jakąś machinę unoszącą się w powietrzu, z przestrachu zaczęli uciekać, zatrzymali się dopiero na nawoływanie Dworzaka i ujrzawszy w łódce człowieka, za sznury ściągnęli balon na ziemię i pomogli porucznikowi wysiąść. Dworzak jest zupełnie zdrów, używszy nieodzianej przejażdżki w obłokach z szybkością przeciętnie 32 kilometrów na godzinę, a zapewne wkrótce dowiemy się ciekawych szczegółów z tej podróży.

Samobójstwo. Jakób Przybylski, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, sybirak, zamieszkały w Stryju, odebrał sobie życie wskutek nędzy i braku środków do życia we wtorek 28 sierpnia w 72 roku życia.

Próbka krytyki teatralnej amerykańskiej, wyjęta z pisma *Staten Island Advertiser*, tak się przedstawia w dosłownym przekładzie: „Nasze miasto może sobie przyznać, iż nie ma za grosz szczęścia. Niestyłko nawiedziła nas epidemia ospy, lecz jeszcze spadła na nas przez Mr. Morrison ze swą trupą dramatyczną. Mając możność wyboru z dwojga złego, t. j. dostać ospy, czy być obecnym na przedstawieniu Morrisonowskiej trupy, bez wahania bylibyśmy wybrali mniejsze, a więc pragnęli dostać ospy (?). Na pierwszem przedstawieniu tego wspaniałego „ensemble" zainkasowała kasa teatru gotówką cztery dolary. Rozumie się, że ta suma niewiele mogła poratować towarzystwo, co zresztą w ogóle byłoby rzeczą niemożliwą do osiągnięcia, gdyż biblijne siedm krów chudych, wyglądałyby jeszcze na dobrze tuczone opasy, w porównaniu z damami trupy Mr. Morrisona. Natomiast trzeba nam przyznać, iż damy te nagradzają sowicie wiekiem i sędziwością, to czego im brakuje pod względem wagi ciała. Stary Napoleon, który niewątpliwie te damy znał osobiście, nie potrzebowałby wcale wzywać czterech tysiącoleci, aby patrzyły na jego wojowników pod piramidami, ponieważ tego efektu dostarczyłyby mu były daleko taniej damy z trupy dramatycznej Mr. Morrisona. Następnego dnia, oczywiście, mieszkańcy naszego miasta pokryli się w swych domach i Mr. Morrison zabrał się bez śladu. Szkoda, że nie zabrał ze sobą i ospy..." Jak widać z tej „recenzyi", dżentelmeneryą wobec artystek nie kwitnie w zapadłych kątach Ameryki!

Zmarli. Dnia 31 sierpnia br. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach ks. Hilary Budzynowski, proboszcz obrz. gr. kat. w Radymnie, przeżywszy lat 50. — Józefa z Chrzanowskich Wszelaczyńska, matka znanego muzyka, urodzona 1809 r., umarła we Lwowie 30 sierpnia.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 18° R. Barom. 768. Nieruchomy. Pogoda.

Najpiękniejsze epitaphium. Klaudius Hilarius napisał na nagrobku swej żony Julii Prisca najpiękniejsze dla żon epitaphium: Nihil unquam peccavit, nisi quod mortua est (Jedynym jej grzechem był ten, że umarła).

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Panna Helena Krzyżanowska** znakomita pianistka i kompozytorka, która pierwsza z Polek otrzymała w konserwatoryum paryskiem najwyższą nagrodę (premier grand prix) wraz z przywiązanym do tej nagrody darem fortepianu Erarda w cenie 5000 franków, przybyła na krótki czas do Lwowa, i wystąpi z jednym koncertem. Prasa francuska z wielkiem uznaniem wyraża się o grze i talencie kompozytorskim naszej rodaczki, dla której nie szczędzi słów pełnych uznania po jej koncertach w Paryżu.

* **Kalendarz studencki** na rok szkolny 1894/5 zestawił Henryk Kopia nauczyciel gimn. Lwów, nakładem Stanisława Köhlera. O potrzebie takiego kalendarzyka nikt nie wątpi, choćby tylko dla tego, że się widziało, jak to niemieckie podobne wydawnictwa w braku polskich pomiędzy naszą studenteryą się rozchodziły. Były i u nas dawniej próby wydawania kalendarza studenckiego, ale musiały spełznąć na niczem wobec tego, że autorowie przyjmowali niewybredny wcale szablon przeróżnych humorystycznych i niehumorystycznych kalendarzy, a skutek był taki, że po przeczytaniu humoreski i z dziesiątka dowcipów, kalendarz tracił dla studenta wartość i zawadzał tylko w kieszeni. P. Kopia poszedł inną drogą i nacisk położył na dział informacyjny. Są więc daty i informacye co do wszelkich szkół ludowych, średnich i wyższych, fachowych i niefachowych w kraju i poza krajem, co do zapisywania się na uniwersytet, ażeby jednoroczni i t. d. Wstęp stanowi życiorys dr. Zygmunta Samolewicza, ozdobiony jego portretem, a zamykają kalendarz notatki szkolne systematycznie ułożone. Pierwszy więc rocznik kalendarza jest na zupełnie dobrej drodze, a można się spodziewać, że z czasem i z doświadczeniem każdy rocznik następny będzie zyskiwał jeszcze na wartości.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Dzień czwarty 19 sierpnia. Zaszczytnych biegów było dnia, a mianowicie: „Nagroda Budy" (Ofener-Preis) 6000 koron dla koni 3-letnich i starszych, meta 1600 mtr. Z 11 koni zapisanych biegało 5. Br. G. Springera og. gn. 4 l. „Or vert" po Bend-Or od Vertumna 1. Hr. A. Heńckla g. gn. 3 l. „Mirevalo" 2. Totalizator płacił 46 za 5.

„Handicap sierpniowy", nagroda 6000 koron, dla koni 3-letnich i starszych, meta 950 mtr. Z 21 koni mianowanych, biegało 9. Hr. D. Wenckenheima klacz gn. 3 l. „Apetit" po Arcadian od Aiguilette (54½ kg.) 1. Hr. R. Kinsky'ego klacz gniada 3 l. „Glauca" (54½ kg) po bardzo zaciętej walce zrobiły tak zwany „martwy bieg" i podzieliły się nagrodą.

Piątego dnia w poniedziałek 20 sierpnia całe zajęcie publiczności koncentrowało się na jednym tylko ważniejszym biegu o: „nagrodę Budapeszteńską" (Budapester Preis) 10000 koron dla 3-letnich i starszych; meta 2800 mtr. Zapisano koni 9, biegało 5. Br. G. Springera kl. gn. 4 l. „Kis Iblye" po Vinea od Kisbaba 1. Br. Z. Uechtritza og. gn. 4 l. „Kozma" 2. Totalizator płacił 13 za 5. Trzecią była hr. Józefa Potockiego kl. kaszt. 3 l. „Satanella". Dzień szósty 23 sierpnia. Najważniejszym biegiem tego dnia był: „Wielki Handicap" 2-letnich koni; nagroda 6000 koron, meta 1300 mtr. Z 33 koni mianowanych biegało 9. Hr. A. Hadik'a Barkoczy'ego klacz kaszt. „Barberry" po Aaron od Babona (51½ kg.) 1. Hr. Wenckheima ogier kaszt. „Vincsi" (57½ kg.) 2. Totalizator płacił 68 za 5. W tym biegu chodziła też hr. Józefa Potockiego klacz kaszt. „Sum-Beam" ale pomimo najlżejszej wagi 41½ kg. przyszła pomiędzy ostatniemi.

Jeden z pomniejszych biegów tegoż dnia o nagrodę 2000 koron wygrała hr. Józefa Potockiego klacz kaszt 3 l. „Satanella" po Red Rover od Statuette. Biegało koni 5. Totalizator płacił 11 za 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 sierpnia.

(*Z.*) Haussa utrzymała się i dzisiaj, pomimo znacznych sprzedaży uskutecznianych na rachunek Pesztu i pomimo, że targ berliński był znacznie słabiej dysponowany skutkiem pogłosek, że rząd niemiecki zamierza podobno wystąpić z nowym projektem ustawy skierowanej przeciw nadużyciom spekulacyi giełdowej. Z drugiej atoli strony powstała na naszym targu nie wiadomo z jakiego źródła pogłoska że w ministerstwie finansów zastanawiają się gruntownie nad konwersyą renty majowej.

Toż to dopiero byłby interes dla giełdy! Konwersya renty, której jest w obiegu za 2 miliardy! Trudno jednak uwierzyć, aby w pogłosce tej była choć odrobina prawdy; na mniejszej znacznie operacyi mogliśmy się przekonać, jakie zgubne skutki sprowadza napływ naszych walorów z zagranicy, wywołany taką konwersyą. A jednak spekulanci brali tę pogłoskę za dobrą monetę i parli kursa w górę. I dziś walory bankowe były na pierwszym planie, a z przemysłowych dominowały walory kopalni węgla, z których niektóre (jak n. p. akcye kopalni w północnych Czechach) uzyskały kilkunastoguldenowe zwyżki. Z kolejowych papierów największą zwyżkę uzyskały lombardy, dzięki nadspodziewanie korzystnemu bilansowi tygodniowemu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370 60, węgierskie 464 25, Anglobanki 170 —, Uniony 273 50, Bankvereiny 141·—, Länderbanki 262 80, Ludwiki 216·35, Czerniowieckie 280 80, Elbethale 267·75, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·45, austryacka złota 123·40, 4% austr. renta wal. kor. 97·70, węgierska złota 121·75, 4% węgierska renta wal. kor. 95·80, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·39½, marki 12·20—, ruble 1·33½.

§ **Wiedeń** 30 sierpnia. Spirytus 15·36—15.60.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 1 września.

Tendencya niezmienna, usposobienie słabe, spirytus cokolwiek poszedł w górę i w cenie się utrzymuje, chmiel bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·50, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Zyto gotowe 4·75 do 5·25, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny stary 5·50 do 6·—, Owies obroczny nowy 4·50 do 5·—, Jęczmień brow. 4·25 do 5·—, Rzepak nowy 8·75 do 9·—, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 6·— do 8·—, Wyka 0.— do 0·—, Bobik gotowy 4·25 do 4·50, Hreczka 0·— do 0—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0.—, Chmiel za 56 kilo 55.— do 65·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 12·75 do 13·—, Spirytus na termina 10·50 do 11·25.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 31 sierpnia.

Pokup na pszenicę był na targu dzisiejszym słaby, ceny jednak mimo to utrzymały się; żyto zaś miało lepszy odbyt i płacono za dobry towar 10—15 cnt. wyżej.

Jęczmień browarowy prima miał łatwy zbyt po dobrych cenach. Wreszcie prawie żadnych obrotów nie było.

Płacono pszenicę białą 6·90 do 7·25, czerwoną 6·85 do 7·20, żółtą 6·85 do 7·10, żyto nowe 5·60 — 5·90, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 4·50 do 4·90; owies 5·30—5·70; rzepak 9·00 do 9·25. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Bukareszt 1 września. *Agence roumaine* zaprzecza stanowczo doniesieniu pism hermansztadzkich, jakoby władze rumuńskie aresztowały kilka rodzin saskich z Heltau, które urządziły wycieczkę na terytoryum rumuńskie do Kien, i jakoby aresztowanych przez półczwarta dnia trzymano w więzieniu i dopiero za kaucyę puszczono na wolność. Wedle urzędowych dochodzeń zajście całe przedstawia się w następującem świetle: Szesnaście osób z Heltau urządziło wycieczkę do Kien i po drodze przejechało chłopa rumuńskiego. Gdy się to stało, całe towarzystwo zsiadło z wozów, postarało się o to, aby owego chłopa opatrzono i wręczyło mu 50 zł., poczem przenocowało w Kien. Nikogo absolutnie nie aresztowano, tylko burmistrz z Kien prosił, aby mu osoby należące do towarzystwa podały do protokołu szczegóły tego wypadku. Nazajutrz odjechało całe towarzystwo do domu, a o kaucyi nawet mowy nie było.

Hongkong 1 września. Sto wielkich łodzi na rzece Kantonie, zamieszkałych przez handlarzy kwiatów, zgorzało, a w płomieniach zginęło około 1000 ludzi.

Paryż 1 września. W kościołach paryskich odprawiono wczoraj nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia hrabiego Paryża.

Madryt 1 września. Sułtan marokański wystósował do króla hiszpańskiego list, w którym zapewnia, że zamianowanie konsulów angielskiego i francuskiego w Fezie zrobiło bardzo złe wrażenie między ludnością tego miasta. Sułtan prosi zatem, aby rząd hiszpański nie przysyłał swego konsula do Fezu i aby wpływem swoim wyjednał u Francyi i Anglii to, ażeby odwołały swoich konsulów z Fezu.

Rzym 1 września. Prefekt w Bolonii zakazał urządzenia zapowiedzianego na początek września kongresu socyalistycznego w Imoli.

Belgrad 1 września. Rząd serbski pozwolił Cankowowi mieszkać w Belgradzie pod warunkiem że nie będzie się mięszał w żadne agitacye przeciw istniejącemu porządkowi prawnemu w Bułgaryi.

Bukareszt 1 września. Wczoraj tu i w wielu miejscach kraju dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody, szczególniej w Gałacu, gdzie kościół katedralny, gmach sądowy i pocztowy bardzo są uszkodzone.

Paryż 1 września. Z Hanoi donoszą, iż Chińczycy dnia 27 sierpnia zamordowali kontrolera celnego w Moncay Challeta, a jego żonę i córkę uprowadzili z sobą. Wojska francuskie nie mogły schwytać morderców. O wypadku tym zawiadomiono zastępcę rządu francuskiego przy dworze pekińskim.

Amsterdam 1 września. Wczoraj przypadała rocznica urodzin królowej. Z okazyi tej socyaliści urządzili rozmaite demonstracye, a na policyę chcącą zaprowadzić porządek, rzucali kamieniami. Policya musiała wskutek tego użyć białej broni i kilku socyalistów raniła.

Nadesłane.

Wstęp wolny na wystawę ma każdy kto w kasie wystawy kupi los za 1 złr. w. a.

Wiedeń dnia 1 września. (godz. 11 w połudn. Kredyty 372·25, kred. węgierskie —·—, Anglob. 170·40, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 263.75, Akcye tytoniowe 220.75, Staatsbahny 359·45, Lombardy (z kup.) 115.— Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·02. Losy tur. —.—.

FARBY POKOSTOWE

fachowo sporządzone, w najlepszym gatunku, pod gwarancyą za trwałość, we wszystkich kolorach.

CARBOLINEUM «AWENARIUSA» najlepsza dotychczas istniejąca marka. (Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny).

Patentowane mineralne farby fasadowe trwałe na działanie powietrza. (Skład dla Galicyi i Bukowiny).

Tektura ogniotrwała, Płyty izolacyjne, Ter, Cement, Gips, Pochodnie, Pasy maszynowe skórzane, konopne surowe i napuszczane, Węże gumowe, Płyty gumowe, Asbest, Płyty asbestowe, Tektura, Metal do wylewania panewek, Cyna, Ołów, Rury ołowiane, Rury cynowe, Linewki druciane, Konopie włoskie i krajowe, Kłaki, Knoty do Panewek, Bawełna do czyszczenia, Tłuszcze do transmisyi, Oliwy do maszyn, Oliwiarki, Konewczki do gaszenia ognia i do pojenia koni, Węże konopne zwykłe i gumowe, Gaza na pytle do młynów jedwabna we wszystkich grubościach i szerokościach, Kasy i kasetki żelazne ogniotrwałe i pewne od włamań, Lodownie pokojowe, Maszyny do prania, Wyżymaczki. Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny.

LAKIERÓW ANGIELSKICH

powozowych, do szlufowania, do podłóg, na skóry, żelazo, firm Wilkinson, Heywood, Clarck i Nobles, Hoare w Londynie.

GŁÓWNY SKŁAD znanych w całym kraju niezawodnych **ZAPAŁEK SZWEDZKICH** najlepszych i najpraktyczniejszych zapałek dla domów prywatnych, kawiarń, restauracyj itp., itp.

poleca po cenach możliwie najniższych

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek liczba 38.

Wyczerpujące **cenniki**, które wydaję dwa razy do roku w polskim i ruskim języku do 30.000 egzemplarzy, służą do dyspozycyi bezpłatnie.

LIPTONA

Składy zbiorowe angielskiej herbaty,

Maddema Mills, Cinnamon Gardens,
Colombo,
Ceylon Offices: Upper Chatham Street,
Colombo.

Pijcie i delektujcie się **LIPTONA** pysznemi herbatami
nad najsławniejszą wieku

Wszędzie dostanie, gdzie trzymają dobre towary.

Główny skład: **ARTUR KOŚCICKI,** *we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11.*

Główny kantor w Londynie E. C. Bath Street City Road.

½ kilo kawy najprzedniejszej 1 złr.

2539 1—5

LIPTONA

Indyjskie składy zbiorowe i wywozowe herbaty.

Hare Street Strand, CALCUTTA.

Kantor indyjski:
Dalhousie Square, CACUTTA.

... drukiem 1½ ct. od wyrazu, ... drukiem 2 ct.

Zaznaczamie ... 653

Bilety na wystawę po cenie blokowej katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Do bajcowania pszenicy

siny kamień

1 kl. 36 ct. poleca

Leopold Lityński

skład farb i materyałów

Lwów, Grand Hotel, ul. Karola Ludwika

Kozie mleko 3 razy dziennie, Tatyńska 21. 2517 3-3

DO SIEWU

ma na sprzedaż Zarząd folwarku Lipinia i Zwertów, pszenicę Donkę i Banatkę

„Non plus ultra“

ctn. metr. z workiem 8 złr. z dostawą do stacyi kolei Żółkiew lub Kulików.

2522 3—3

Nauczycielka posiadająca patent z odznaczeniem, poszukuje lekcyi w mieście. Zgłoszenia pod K. S. w biurze Plohna. 2355 7-9

Doktor prawa z czteroletnią praktyką sądową i egzaminem sędziowskim poszukuje posady kandydata adwokackiego. Zgłoszenia pod adresem: Dorwney post rest. Sądowa Wisznia. 2536 2—4

Książki szkolne. Antykwarnia D. Grunda we Lwowie ul. Teatralne l. 16 poleca wszelkie książki szkolne po cenach najtańszych. 2532 2-2

Najtańszy skład fortepianów, Zulińskiego 6. Kalinowski. 2581 2-2

Zarząd dóbr Horyniec poszukuje **ekonoma** na ordynacyę o skromnych wymaganiach, posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw adresować: Zarząd dóbr Horyniec, poczta Horyniec. 2514 2-3

Rządzca ekonomiczny ślązak zatrudniony od kilku lat w większym majątku w Galicyi. Kawaler młody, energiczny, przystojny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia na pensyę lub tantjemę. Adres: W. Kalicki w Rudce, poczta Radłów. 2518 2—2

Wino kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne przeciw niedokrewności, wzmacniające żołądek również pobudzające apetyt, butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Balasa róg ul. Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie 2379 7-10

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza ekontra, informacje L. E. Veltzé, Krakowska 7. 580

Z powodu ukończenia budowy są w Nowym Sączu

dwie lokomobile

o sile 8 do 10 koni, po 1500 złr. do sprzedania. Wiadomość: Kurkiewicz w Stryju.

Grand hotel

Lwów

hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczność przejeżdżającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych doryweczo na czas wystawy urządzonych.**

Usługa znakomita.

Swiatło elektryczne

Winda osobowa.

1936 8—8

Pszenicę i żyto nasienne sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Bronickiego w Strzałkowie p. Stryj. 2213 8 ?

Zakład introligatorski

Józefa Strzeleckiego

Lwów, ul. Sykstuska 8 w parterze poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. 2257

Pianino mało używane do sprzedania. Długosza 19 II piętro. **Nauczycielka** Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej Długosza 19. 2548 1-6

Okno! na czas przyjazdu Najjaśniejszego Pana, naprzeciw Bramy tryumfalnej I piętro można zamówić. Na podany adres i zapytanie odpowie się listownie i poda dokładny adres odwrotną pocztą. Adresować poste restante Okno N. N. Lwów. 2542 1-2

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła Ordynuje od godziny 10 do 11 z rana i od 3 do 5 popołudniu.

Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1·50.

Kupujcie tylko koniak tokajski w handlu Jana Bodnara Akademicka 22 gdzie można dostać prawdziwy z winogron wyrobiony, duża flaszka kosztuje tylko 1·50. 2373 6-10

Nowo urządzona

Kawiarnia

narodowa

róg ulicy Jagiellońskiej i 3go Maja już otwarta.

Z poważaniem

Marcin Drummer

właściciel. 2510 2-12

Maszynki do siekania mięsa
Maszynki do tarcia migdałów
Maszynki do robienia lodów
Maszynki do bicia piany
Maszynki do korkowania flaszek
Maszynki spirytusowe do gotowania
Maszynki do wykręcania bielizny
Maszynki do robienia kawy.

Wszystkie powyższe maszynki po cenach rzeczywiście przystępnych poleca specyalny magazyn urządzeń kuchennych **J. Janowski & S. Kkrzyskowski** przedtem L. Bratkowski, plac Maryacki 11.

Kuracyjne

Winogrona z Feslau

szczepu włoskiego

poleca

Karol Bałaban we Lwowie.

Łaskawe zlecania odwrotną pocztą.

Mały Kiosk wystawowy

po wystawie do sprzedania. Bliższa wiadomość z grzeczności w biurze Plohna.

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie bez przerwy zatrudnienia

S. URICH

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka obecnie **ulica Kościelna 1.** (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro.

Ordynuje od 12—1 i od 5—7.

Stanisław Horszowski, Karola Ludwika 8, fortepiany, pianina, instrumenta samogrające (symfoniony etc). Na raty. Cenniki gratis. 2284 7-?

Przez wys. ck. Władzę konc. prywatna

SZKOŁA HANDLOWA

we Lwowie.

Wykład utrakwistyczny **polsko-niemiecki**

Początek roku szkolnego 1894|95 z dniem 15 września 1894. Wpisywać się można codziennie od 2—3 popołudniu w lokalu Szkoły, krakowska 7 III p.

L. E. Veltzé.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc poleca się rychłe wpisanie 2084

Młoda Niemka z dobrego domu, poszukuje posady na nauczycielkę lub towarzyszkę tylko do arystokratycznego domu. Wiadomość w biurze gazet ul. Kilińskiego 2. 2513 2-3

Przeciw epidemji jedyny środek Cognac kuracyjny z wina dalmatyńskiego butelka 1·80 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa róg Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie. 2381 5-10



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. publiczność, iż MAGAZYN i PRACOWNIĘ FUTER istniejący od 24 lat pod firmą: Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży, doborowy i trwały towar w tych dniach otwartym został. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i za granicą, spodziewam się, iż wszelkim wymogom Szanownych P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z wysokiem poważaniem, zostający pod starą firmą:

JULIAN SOLIK

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI.**

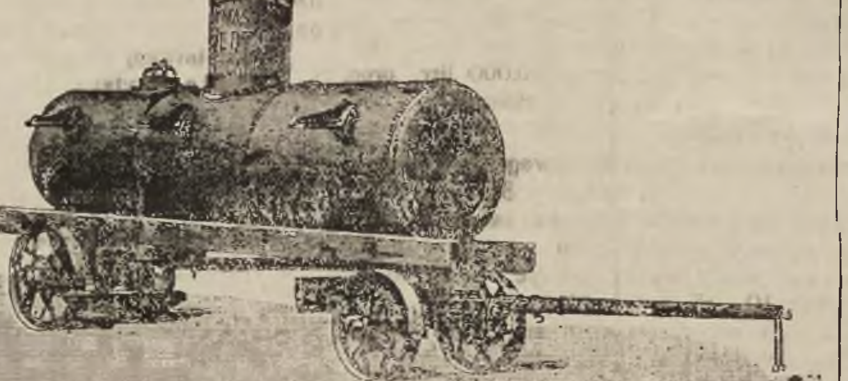
Magazyn i pracownia futer przy ulicy Sobieskiego l. 7.

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

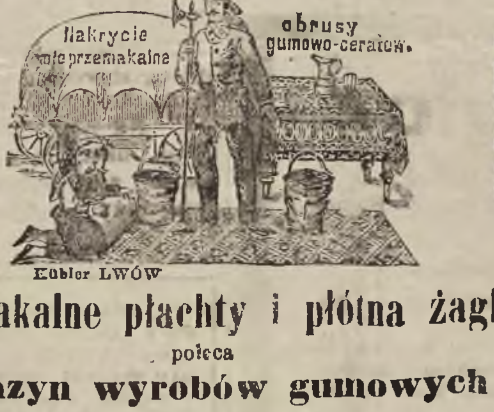
poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

CERATY na meble, stoły, wózki, podłogę i przed umywalnie.



CHODNIKI gumowe, ceratowe i korkowe.

Nieprzemakalne płachty i płótna żaglowe

poleca

magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski. 2541 1-2

KWESTYA

zakupna książek szkolnych nastręcza Publiczności kupującej takowe po antykwarniach częstych nieprzyjemności, gdy nadto przy zbliżającym się roku szkolnym wiele książek ulegną zmianie, chcąc ostrzedz przeto Szan. Publiczność przed możliwą stratą, **jedyna katolicka antykwarnia we Lwowie Stanisława Köhlera, tuż naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa,** poleca książki szkolne używane, lecz w dobrym stanie i tylko we właściwych wydaniach po niskich lecz stałych cenach. Kupuje również i zamienia takowe na inne. 2486 2—6

Pp. Jednorocznym Ochotnikom

wszelkiej broni dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle według przepisów

H. ROSENTHAL

c. k. dostawca nadworny

Zakład munduro wania Pp. oficerów i urzędników

we LWOWIE, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Cenniki na żądanie franco. 2393 2—9

R. DITMARA nafta bezpieczeństwa

najpewniejszy materjał do oświetlania

zwaną (R. Ditmars Sicherheits Petroleum)

Galicyjską salonową i gospodarską naftę

najlepszy przetwór

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR Lwów

Plac Marjacki l. 9. Telefon Nr. 226.

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

2543 1—1



Mödlingska fabryka obuwia

ALFRED FRÄNKEL

LWÓW SYKSTUSKA 6.

poleca swój największy skład obuwia w całej Monarchii dla mężczyzn, pań i dzieci po stałych cenach fabrycznych na podeszwie wytłoczonych bez konkurencyi.

Ważne dla każdego domu!

ceny znacznie zniżone.

1 kl. cukru w głowach	34 ct.
1 „ cukru częściowo	35 „
1 „ cukru w kostkach i mączce	36 „
1 „ smalcu znakomitego	64
1 „ słoniny	64 „
1 „ bryndzy znakomitej	64 „
pół kl. herbaty „Melange de London“ znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej	1 zł.
pół kl. herbaty proszkowej bardzo dobrej	1 „

Przewyborne w smaku kawy od 1·60 do 2·16, przy odbiorze 1 kl. opustu 6 ct.

Wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym rozkazom.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie.

Z pełnym szacunkiem

LEONARD SOLECKI

ul Batorego l. 2 we Lwowie.



Fabryka kapeluszy

pod firmą

Antoni Kafka

przedtem **A. Koželoužek**

we Lwowie, Rynek 39, przechodnia kamienica Andreolego od strony Jezuitów ul. Teatralna 12, poleca na sezon zimowy

kapelusze i cylindry

własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry **fabryk Habiga i Piessa** w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie do 9 zł. Także kapelusze zwane „Loden“ z fabryki Antoniego Pichlera z Gracu. Przyjmuje kapelusze, cylindry do odnawiania i przerabiania. Cenniki na żądanie gratis i franko. 1·4

Wszystkie książki szkolne

są do nabycia w księgarni

Seyfarthja i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek 24.

2547 1—4



Do wydobywania wody

z głębokich studzien i daleko położonych źródeł dla miast, wsi, gmin, wil, ogrodów fabryk, folwarków i gospodarstw

Wodociągi i Pompy

dla wszelkich okolic i głębin buduje pod gwarancyą tanio i dobrze

Józef Friedländer

Wiedeń II, Dresdnerstrasse 4K.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

2409 8—6

Zaproszenie

do łaskawego zwiedzenia osobiście w Paryżu, Berlinie, w Wenecyi, Monachjum wyszukanych i zakupionych galanteryi i przedmiotów sztuki.

Z poważaniem

M. WEIN

skład, plac Trybunalski 1.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Moraczewski.

Papier z fabryki ... w Bielsku.

Z drukarni nar. W. Manieckiego, — Zecer W. Hodak.